

Będę Twoim
ZAWSZE

Monika Kondas

Copyright© Tekst by Monika Kondas
Copyright© Wydawnictwo Golden Wings, 2025
All right reserved

Wszystkie prawa zastrzeżone, zabrania się kopiowania oraz udostępniania publicznie bez zgody Autora oraz Wydawnictwa pod groźbą odpowiedzialności karnej.

Redakcja: Joanna Pomarańska
Korekta I: Joanna Pomarańska
Korekta II: Małgorzata Wiśniewska, Dominika Milarska
Projekt okładki: Anna Jędrzejak
Łamanie i korekta techniczna: Małgorzata Wiśniewska
@fabryka.skladu.ksiazki
Ilustracje do stron: Małgorzata Wiśniewska
Druk i oprawa: Opolgraf SA, www.opolgraf.com.pl

Wydanie I

ISBN: 978-83-974957-8-4

Wyrażamy zgodę na udostępnianie okładki w internecie

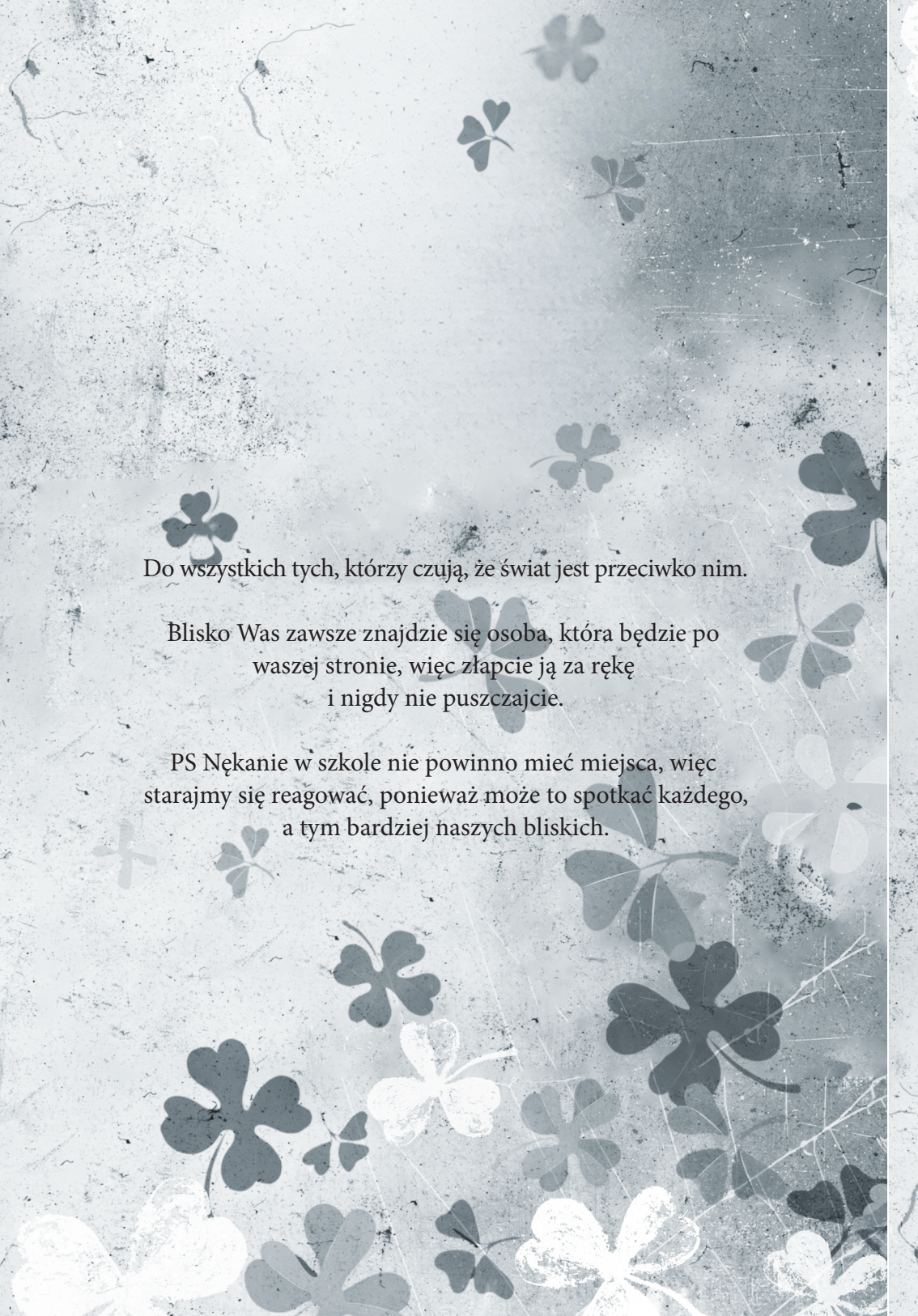
Wydawnictwo Golden Wings
Wodzisław Śląski
kontakt@wydawnictwo-goldenwings.pl
www.wydawnictwo-goldenwings.pl

Książka dostępna również w formie e-booka

Będę Twoim
ZAWSZE

Monika Kondas





Do wszystkich tych, którzy czują, że świat jest przeciwko nim.

Blisko Was zawsze znajdzie się osoba, która będzie po
waszej stronie, więc złapcie ją za rękę
i nigdy nie puszczajcie.

PS Nękanie w szkole nie powinno mieć miejsca, więc
starajmy się reagować, ponieważ może to spotkać każdego,
a tym bardziej naszych bliskich.

Rozdział 1

Z cierpienia wychodzą najsilniejsze dusze. Największe charaktery znaczą blizny.

Khalil Gibran

Alyssa

To był ten moment, w którym uświadomiłam sobie, że życie stało przede mną otworem. Przymknęłam oczy, rozkoszując się padającym na moją twarz słońcem, szelestem liści na drzewach, a także rozmowami studentów przechadzających się czy siedzących wokół mnie. Nie spodziewałam się, że tak bardzo tęskniłam za towarzystwem innych ludzi, ale dotarło to do mnie w chwili, kiedy moje stopy dotknęły trawnika przed uniwersytetem.

Cieszyłam się jak dziecko, ponieważ po dwóch latach walki z rodzicami udało mi się przekonać ich do tego, aby wrócić na studia i uczęszczać na zajęcia jak wszyscy studenci, a nie zdalnie. To był nie tylko dla mnie bardzo ciężki okres, ale i dla mojej rodziny. Przez to, co się wydarzyło, rodzice z trudem pozwolili mi na zamieszkanie w akademiku. Wiedziałam, że będą często dzwonić, ale ani trochę mi to nie przeszkadzało, bo to pokazywało mi, jak bardzo im na mnie zależy.

I teraz byłam tutaj, na Uniwersytecie Południowym Illinois, w skrócie SIU. Miałam dziewiętnaście lat i swój pierwszy rok studiów spędziłam w domu – jeżeli to można nazwać

studiowaniem. Ze względu na mój stan wykładowcy nie wymagali ode mnie zbyt wiele, ale miałam nadzieję, że to się teraz zmieni. Nie chciałam specjalnego traktowania, ponieważ to przypominało mi o przeszłości.

Macie czasami takie uczucie, gdy wchodzicie do nowego miejsca i nieważne co zrobicie, ludzie po prostu na was patrzą? Dokładnie tak się czułam w tym momencie. Zagubiona i osamotniona, ale jeśli chodziło o to drugie, to nie przeszkadzało mi to tak, jak innym. Nauczyłam się żyć z dala od wszystkich, bo tak było dla mnie bezpieczniej.

Stałam w wejściu do sali niczym sparaliżowana. Ostatni raz byłam tak wystraszona, kiedy w wieku siedmiu lat spadłam z drzewa i złamałam nogę; rodzice byli tak wściekli, że nie pozwolili mi wchodzić do ogrodu, a drzewo następnego dnia zniknęło. Tak, do tej pory to pamiętałam oraz minę mojego taty, który, swoją drogą, jest miłym i spokojnym człowiekiem. W tamtej chwili nie był.

W dalszym ciągu tak stałam i nie wiedziałam, co dalej zrobić, lecz niespodziewanie usłyszałam za sobą gburowaty głos, przez który się wzdrygnęłam. Byłam tak zatopiona we własnych myślach, że nawet nie zauważałam innych wokół.

– Ej, lalka, wchodzisz czy nie? Bo nie mamy całego dnia!

Odwrociłam się i co zobaczyłam? Przystojniaka o blond włosach, które sięgały mu do szyi i delikatnie muskały barki. I jeszcze te kosmki odstające od reszty fryzury. Wyglądał tak, jakby wyszedł przed chwilą z łóżka. *Nie! Nie idź w tę stronę!* – moje myśli pędziły w niebezpiecznym kierunku. Pomimo wszystkich bluzgów, jakimi obrzucałam się w myślach kolejną rzeczą, którą zauważyłam, były jego brązowe oczy przypominające płynną czekoladę. Stałam jak wmurowana i nie mogłam oderwać wzroku od jego szerokiej i umięśnionej klaty. Pomimo tego, że miał koszulkę, jego mięśnie się przez nią odznaczały, co wcale nie pomagało. Wtedy odezwał się po raz kolejny i cały czar prysł.

– To jak, wchodzisz czy nie? Bo jak nie, to suń się, bo nie mam czasu na twoją inspekcję. A tak swoją drogą to tak, wiem, jestem zajebisty – powiedział chłopak z cwaniackim uśmiechem.

I wtedy moja natura dała o sobie znać, chociaż obiecałam sobie, że nie będę reagować na żadne zaczepki ani to, co mówią inni. Jeśli ten kretyn uważał, że był ciachem, a każda laska leciała na jego urodę, to był jeszcze głupszy, niż myślał. Nie raz miałam do czynienia z takimi typami i z łatwością sobie z nimi radziłam.

Wiedziałam, że nie powinnam tego mówić, ale wtedy otworzyłam tę swoją niewyparzoną buzię i powiedziałam:

– Swoją drogą może i jesteś zajebisty, ale mózgu to ty nie masz – rzuciłam bez zastanowienia. To był właśnie ten moment, w którym mój mózg mówił za mnie.

Jednak wiedziałam, że miałam rację, dlatego odwróciłam się od niego i ruszyłam przed siebie. Sprawdziłam, gdzie są jeszcze wolne miejsca i zauważyłam jedno wolne na środku sali, obok blondynki, która skupiała całą swoją uwagę na telefonie. Opanowałam grymas niezadowolenia, że musiałam obok niej usiąść, ale czego mogłam się spodziewać, skoro weszłam do sali praktycznie jako ostatnia, a to wszystko przez to, że stałam przed budynkiem szkoły prawie pół godziny. Mogłam mieć pretensje tylko do siebie.

Usiadłam obok niej, a mój wzrok bezwiednie błędził po całej sali. Widok tego, jak ludzie się witają, uświadomił mi, że ja nigdy nie będę z nikim tak blisko. Nie mogłam pozwolić sobie na zdradę po raz drugi, kiedy ta pierwsza nadal ciążyła mi na sercu.

Minęły zaledwie cztery godziny, a do tej pory otrzymałam dziewięć wiadomości od mamy, trzy od taty i jedną od mojego psychologa, który życzył mi udanego pierwszego dnia. Gdyby nie on i jego dar przekonywania pewnie w dalszym ciągu uczyłabym się w domu, bo tylko tam czułam się bezpiecznie.

Rodzice zdawali sobie sprawę z tego, jak ważne było dla mnie studiowanie psychologii. Chciałam pomagać innym dzieciom, żeby sytuacje takie jak moja nigdy się nie zdarzały, wiedziałam jednak, że to nadzieje głupiego i naiwnego dziecka. Nic innego nie miałam, dlatego trzymałam się tego marzenia z całych sił i nie zamierzałam nigdy go puścić.

– Cześć – usłyszałam głos tuż obok i odwróciłam się w stronę dziewczyny, która przywitała się ze mną, jakby dopiero teraz do niej dotarło, że tu siedzę.

– Cześć – odpowiedziałam i odwróciłam się z powrotem w innym kierunku. Miałam nadzieję, że dziewczyna zrozumie przekaz i przestanie się mną interesować, ale najwyraźniej poczuła się obrażona moim zachowaniem.

– Ej, nie bądź taka. Jak dobrze wychowana dziewczyna powinnaś ze mną porozmawiać – ciągnęła niezrażona moją postawą.

A mogłam usiąść gdzieś indziej i nie musiałabym wysłuchiwać jej żalów. Nic nie mogłam na to poradzić, że inni ludzie mnie drażnili swoim sposobem bycia. *Weź się, kobieto, odczep* – pomyślałam sobie, moje modlitwy nie zostały jednak wysłuchane, ponieważ dziewczyna w dalszym ciągu mi się przyglądała z delikatnym uśmiechem. Westchnęłam i dla świętego spokoju wołałam jej odpowiedzieć, żeby mieć spokój później.

– Jestem Alyssa, mam dziewiętnaście lat i nie mam ochoty gadać – wyrzuciłam z siebie na jednym wydechu. Może teraz się odczepi. Chociaż miałam w głowie słowa pana Brandona, mojego psychologa, który na ostatnim spotkaniu powiedział mi: „Bądź miła dla innych”, ale z jego przemowy nic nie zostało, bo po prostu nie umiałam inaczej.

Taki był mój charakter podyktowany doświadczeniem życiowym i on już się raczej nie zmieni. Za dużo w swoim życiu widziałam i przeżyłam. Moja przeszłość ukształtowała moją przyszłość. Czy żałuję, że taka byłam? Nie, nie żałuję. Teraz

byłam mniej naiwna i nie pozwalałam się nikomu do siebie zbliżyć.

– Ale jesteś niegrzeczna. – Wydęła wargi niezadowolona, a ja przewróciłam oczami. Nie powiedziała nic nowego.

Zauważyłam wchodzącego na salę wykładowcę, którego już wcześniej poznałam i dzięki temu wiedziałam, że będzie moim opiekunem na studiach. Znał moją sytuację i kiedy po raz pierwszy się z nim spotkałam, nie oceniał mnie, a raczej dawał dobre rady. Był drugą osobą, która sprawiła, że mogłam osiągnąć wszystko, czego pragnęłam, a to, że sam był psychologiem, wiele ułatwiało. Wiedział, jak mnie podejść i jak wyciągnąć ze mnie to, co w danej chwili myślałam.

Zanim zaczęliśmy wykład, nastąpiło przedstawienie się wykładowcy, wyczytanie nazwisk, opisanie, jak będą wyglądać zajęcia i zaliczenie przedmiotu. A ponieważ brakowało części osób, wykładowca od razu zaznaczył, że tych, których nie będzie na następnych zajęciach, od razu obleje.

Musiałam przyznać, że niesamowicie rygorystycznie podchodził do swojej pracy, ale wcale mu się nie dziwiłam, ponieważ psychologia to nie był łatwy kierunek. Trzeba było mieć w sobie wiele zaparcia, aby wytrzymać tak intensywny program, jaki nam przedstawił, ale wiedziałam, że to jeszcze bardziej mnie zmotywuje. Chciałam wyjść z tej szkoły jako jedna z najlepszych i byłam gotowa pracować najciężej ze wszystkich.



Po godzinie wyszłam z sali wykładowej jako ostatnia. Chciałam w spokoju dotrzeć na następne zajęcia, a po ich zakończeniu do akademika, w którym się zatrzymałam, bo nie miałam jeszcze okazji się rozpakować. Przyjechałam za późno, dlatego od razu popędziłam na uczelnię, ale wiadomo, jak to się skończyło.

Spojrzałam na rozpiszkę i zaczęłam szukać sali, w której miały odbyć się moje następne zajęcia z psychologii kłamstwa, dopiero za półtorej godziny. Fascynowały mnie one w znacznej mierze, ponieważ były odpowiedzią na dręczące mnie pytania. Czym tak naprawdę jest kłamstwo i dlaczego kłamiemy? W jaki sposób kłamiemy? Jaki zysk osiągamy, kłamiąc? Czy predyspozycje do kłamania są wrodzone, czy to jedna z umiejętności przystosowawczych? Czy są jakieś sposoby wykrycia kłamstwa?

Uwielbiałam chłonąć wiedzę, odkąd tylko pamiętałam i nie musiałam zbytnio się wysilać w nauce, aby coś zapamiętać. Jakoś tak samo to do mnie przychodziło, dlatego byłam jedną z najlepszych uczennic w szkole średniej. Wygrywałam wiele konkursów, debat, a nawet wyjeżdżałam na turnieje stanowe. To było niesamowite uczucie, gdy znałam odpowiedzi na zadawane pytania, i nigdy się tego nie wstydziłam, że mój mózg potrafił zapamiętać tak wiele istotnych informacji.

– No hej, Issa! – W ostatniej chwili udało mi się zatrzymać przed zderzeniem z chłopakiem przede mną. Kiedy tylko spojrzałam na jego twarz, od razu go rozpoznałam.

Na moich ustach pojawił się szeroki uśmiech. To był Steven – najlepszy przyjaciel mojego brata od piaskownicy, i nie zmienił tego upływ czasu. Z tego, co ostatnio o nim słyszałam, był na ostatnim roku studiów z zarządzania i już dostał kilka propozycji współpracy po zakończeniu nauki.

Kiedy bliżej mu się przyjrzałam, dotarło do mnie, jak wiele się zmienił. No może poza jego brązowymi włosami i figlarnymi oczami, które potrafiły sprawić, że wiele dziewczyn w szkole omdlewało z zachwytu. Ostatni raz widziałam się z nim parę miesięcy temu, kiedy wrócił na kilka tygodni z uniwersytetu, bo miał przerwę semestralną. Teraz wydawał się o wiele bardziej umięśniony, ale nic w tym dziwnego, skoro regularnie uczęszczał na siłownię, bo jak to kiedyś powiedział: „dbał o swoje najlepsze atuty”.

- Steven – powiedziałam z zawodem w głosie.
- Nie ma to jak ciepłe powitanie.
- Nasłał cię, prawda? – Chciałam od niego potwierdzenia, ale i tak wiedziałam swoje.

To, że chodziliśmy na tę samą uczelnię, musiało skłonić pewną bliską mi osobę do tego, aby trzymał nade mną pieczę, pomimo że był daleko stąd. Mogłam się tego spodziewać, jednak myślałam, że będę miała jeszcze trochę czasu dla siebie, ale najwyraźniej się przeliczyłam.

- Martwi się o ciebie – odpowiedział zamiast tego.
- Mój brat to dupek, który nie potrafi zrozumieć, że dam sobie radę sama. – Westchnęłam. – Ale i tak go kocham.

Alex i ja nie potrafiliśmy się porozumieć, odkąd byliśmy mali. Zawsze się kłóciliśmy, nawet o tak głupie rzeczy jak karton mleka, czy o to, kto spędza za dużo czasu w łazience. Steven starał się nas jakoś uspokajać, ale zazwyczaj to on obrywał rykoszetem. Po pewnym czasie stało się to pewnego rodzaju tradycją i tak zostało do dziś.

Kiedy byłam na samym dnie, to oni pomogli mi się podnieść. Byli ze mną w każdej chwili i o każdej porze, pomimo tego, jak bardzo ich odrzucałam. Mój brat i Steven stali się dla mnie niesamowitym wsparciem i nie wiedziałam, czy bez nich bym sobie poradziła.

– Co słyszać, młoda? – Przyciągnął mnie do siebie i poprowadził przez korytarz pełen studentów, którzy schodzili nam z drogi. Widziałam te nienawistne spojrzenia dziewczyn rzućane pod moim adresem, ale nic w tym dziwnego, skoro Steven przyciągał wzrok.

– Widzę, że jesteś popularny. – Szturchnęłam go żartobliwie w żebra, udając, że nie usłyszałam jego pytania.

– No wiesz, to jest idealne. – Wskazał ręką na swoje ciało, a ja wybuchłam śmiechem.

Był dokładnie taki, jakim go zapamiętałam, a myślałam, że skoro jego rodzice mieli pieniądze, on też będzie zadzierał nosa, ale było inaczej. Był taki sam jak mój brat, czyli wesoły, beztroski i w dodatku żartowniś.

– Brakowało mi ciebie. – Przystanęłam, patrząc na niego uważnie. – Nawet nie wiesz, jak bardzo. Alex to nie to samo co ty. Jesteś jak drugi brat, który potrafił nas pogodzić.

– Oj, mała, teraz się ode mnie nie uwolnisz. – Zaśmiał się, ale po chwili jego uśmiech zniknął. Patrzył na mnie z namysłem, a jego ręka dotknęła pieszczotliwie mojego policzka. Nawet nie zauważyłam, że wyciągnął w moją stronę dłoń. Ktoś, kto nas nie znał, powiedziałby, że wyglądamy jak para, ale to tylko zwykły przyjacielski gest. – Jak się czujesz?

Ten poważny ton był oznaką tylko jednego. Wróciliśmy do tematu, który był dla mnie zakazany i nie chciałam o tym rozmawiać.

– Chodźmy na kawę, co? – Zmieniłam temat i odsunęłam się od niego. Uśmiechem starałam się zamaskować swoje uczucia, ale Steven znał mnie aż za dobrze. Nie ciągnął jednak tematu, wiedząc, że jeśli sama nie zechcę, to nie powiem.

Kiwnął mi porozumiewawczo głową, wziął pod ramię i poprowadził w kierunku kawiarni znajdującej się na terenie kampusu.



Spędziłam ze Stevenem ponad godzinę, w trakcie której nie poruszaliśmy tematu mojego samopoczucia, za co byłam mu bardzo wdzięczna. Rozmawialiśmy o jego studiach, które wybrał już jako dziecko, a że był to biznes, niesamowicie nas tym rozśmieszał. Jakie dziecko w wieku jedenastu lat myśli o takich rzeczach? No ale pomimo swoich dziwactw i tak kochałam go jak brata.

– Nie wiem jak ty, ale brakowało mi spędzania z tobą czasu. – Spojrzałam na niego znad filiżanki kawy z dodatkiem kardamonu. Nie winicie mnie za to, że kiedy ktoś mówił przy

mnie „kawa”, to zaczynałam wariować. Uwielbiałam ją, a wręcz chłonełam hektolitrami.

– Mnie też, dlatego mam nadzieję, że studiowanie w jednym miejscu pozwoli nam się częściej spotykać – oświadczył. – A poza tym muszę bronić swojej siostry przed potencjalnymi amantami.

– Serio? – parsknęłam śmiechem, ale w piersi poczułam rozkoszne ciepło, a działa się tak za każdym razem, gdy nazywał mnie swoją siostrą.

– No co? – Wzruszył bezzadnie ramionami. – Nie mogę pozwolić na to, aby kręcił się wokół ciebie byle kto.

– Uspokoję cię za to, bo nie planuję żadnych związków. – Pokręciłam głową. – Chcę się w pełni skupić na studiach.

– Kiedyś musisz komuś zaufać.

Wiedziałam, że nie powiedział tego złośliwie, ale i tak to zabolalo.

– Może kiedyś. – Posłałam mu nieznacznym uśmiech.

W przeszłości nie należałam do niewiniątek i spotykałam się z kilkoma chłopakami, a nawet miałam za sobą już swój pierwszy raz, ale teraz miałam ważniejsze priorytety na głowie. Szkoła i nauka – to na tym powinnam się skupić. A może kiedyś w przyszłości na mojej drodze pojawi się ktoś, komu będę potrafiła zaufać. Teraz jednak nie byłam pewna, czy jestem w stanie otworzyć jeszcze przed kimś serce.

Rozmowa przestała się kleić, dlatego od razu, gdy oświadczyłam, że muszę wracać na kolejne zajęcia, Steven odprowadził mnie praktycznie pod sam budynek. Z tego, co zdążył mi powiedzieć, on już nie miał zamiaru wracać. Przewróciłam oczami, ale zostawiłam dla siebie to, co myślałam, bo to było jego życie i mógł robić z nim, co chciał. Jeśli urywanie się z zajęć było tym, co w tej chwili chciał zrobić, nie mogłam mieć na ten temat nic do powiedzenia.

Od razu zaznaczył, że jeśli będę czegoś potrzebowała, mogę zawsze z nim porozmawiać. Mrugnął do mnie

porozumiewawczo, że przecież mam do niego numer, więc gdyby co, będzie czekał.



Kilka godzin później tuż po skończonych zajęciach weszłam do swojego pokoju z zamiarem rozpakowania się na spokojnie, ale widok jaki zastałam, wmurował mnie w podłogę. Na moim łóżku jakaś laska całowała się prawdopodobnie ze swoim facetem i nie przejmowała się tym, że ktoś w każdej chwili mógł wejść do środka, tak jak właśnie ja to zrobiłam.

– Ekhm... – głośno zaznaczyłam swoją obecność. Para napaleńców odskoczyła od siebie, jednak nie zmieniało to faktu, że robili to na moim łóżku.

– Cześć. – Dziewczyna wygładziła bluzkę i starała się ujarzmić rozczochrane włosy. – Jestem Maja. – Wyciągnęła rękę w moją stronę.

Zignorowałam ją i podeszłam do swojego łóżka, na którym miała leżeć walizka, ale jak widać, ktoś zrzucił ją na podłogę. Na samą myśl, że miałam położyć się w tej samej pościeli, poczułam, jak na moich ramionach pojawia się gęsia skórka, i wiedziałam, że na pewno będę musiała przebrać pościel, która teraz leżała w najlepsze rozrzucona po podłodze. *Że też musiałam trafić akurat na taką pustą łaskę i dzielić z nią pokój.*

– Spadaj! – warknęłam do chłopaka, który podniósł się z głupim uśmiechem, nic sobie nie robiąc z tego, że leżał na moim pieprzonym łóżku.

– Nie denerwuj się, mała.

Nie miałam zamiaru nawet się do nich odzywać. Nie potrzebowałam przyjaciół, którzy w ten sposób się zachowywali. Ale przegięli po całości i jak chcieli, to mogli migdalić się na jej łóżku, a nie moim. Aż zrobiło mi się niedobrze na myśl, do czego mogłoby dojść, gdybym weszła nie w porę do pokoju.

– Posłuchaj mnie uważnie, bo nie będę się powtarzać – warknęłam w stronę chłopaka i miałam nadzieję, że zrozumie to, co mam mu do powiedzenia. – To, że dzielę pokój z nią... – wskazałam na jego dziewczynę – ...nie znaczy, że możesz tu sobie urządzać schadzki. Jak mi podskoczysz, to o wszystkim powiadomię administrację, a twoja dziewczyna wyleci stąd szybciej, niż myślisz.

– Ty głupia cipo! – Złapał mnie za ramię, ściskając je boleśnie. No i jego charakter dał o sobie znać, ale nie z takimi osobami sobie radziłam, więc i z tym dam sobie radę.

– Lennox, zostaw ją. – Dziewczyna próbowała interweniować.

– Wolę być cipą niż dziwką, popaprańcu, a teraz zostaw moją rękę! – Wyszarpałam ją z jego uścisku i wiedziałam, że jutro będę miała na niej siniaki. Jeszcze tego mi brakowało pierwszego dnia na uczelni.

– Jeszcze tego pożałujesz! – wysyczał.

– Co tu się dzieje? – Steven stanął w drzwiach, a na twarz chłopaka wypłynął uśmiech.

Musiałam przyznać, że byłam lekko zdziwiona nagłym pojawieniem się przyjaciela, ale i zachowaniem chłopaka, które jasno wskazywało na to, że muszą się znać. Zanim zdążyłam choć o cokolwiek zapytać, odezwał się ten kretyń.

– Stary, wiesz, co ta cipa powiedziała o mojej Mai? To jakaś... – zaczął, ale Steven nie słuchał. Od razu walnął go w pysk prosto z pięści, tak że chłopak upadł na ziemię. W normalnej sytuacji pewnie wybuchłabym śmiechem, patrząc jednak na wściekłą minę przyjaciela, zdawałam sobie sprawę z powagi sytuacji.

– Powiedz tak o niej jeszcze raz, a dostaniesz mocniej. – W jego głosie było słychać groźbę.

Chłopak podniósł się z pomocą dziewczyny, patrząc na mnie nienawistnym wzrokiem, więc odpowiedziałam tym samym. Narobiłam sobie nowych wrogów, co nie było moim zamiarem, ale mleko się rozlało.

– Steven, coś się stało? – Chciałam się dowiedzieć, jaki był powód jego przyjścia, skoro rozstaliśmy się kilka godzin temu.

– Zostawiłaś telefon w moim samochodzie. – Wyciągnął go z kieszeni i podszedł do mnie. Nawet nie wiedziałam, kiedy go zostawiłam, a że nie był mi potrzebny, to nawet go nie wyciągałam. Myślałam, że miałam go cały czas w swojej torebce. – Najwyraźniej w porę się pojawiłem. – Nawiązał do sytuacji sprzed chwili.

– Dziękuję. – Odebrałam go od niego i rzuciłam na łóżko.

– Na pewno wszystko w porządku? – Rozejrzał się po zagraconym pokoju. – Może z tobą zostanę?

– Nic mi nie będzie. – Machnęłam ręką. – Nie z takimi sytuacjami sobie radziłam.

– Na pewno? – zapytał po raz kolejny.

– Tak.

– Dobrze. – Pokiwał głową, lecz na jego twarzy nadal widniała niepewność. – Widzimy się jutro? – dopytał.

– Oczywiście.

– Dobra, to ja lecę. – Pocałował mnie szybko w policzek i wyszedł z pokoju.

Westchnęłam zrezygnowana i przeczesalam ręką włosy. To nie tak miało być. Miałam zacząć ten rok spokojnie i w ten sam sposób przejść przez całe studia, a zaczęłam od kłótni już podczas pierwszych zajęć. A potem jeszcze to. To nie mogło skończyć się dobrze, tym bardziej że do pokoju wtargnęła ponownie moja współlokatorka.

Po tym, jak podniosła swojego chłopaka z podłogi i szybko wybiegli, myślałam, że będę miała z nimi spokój. Sądząc po tym, w jaki sposób mnie ignorowali, nie chcieli ponownie narazić się Stevenowi, więc byłam bezpieczna. Dziewczyna najwyraźniej nie chciała przebywać w tym samym pokoju co ja, bo zaczęła pośpiesznie zbierać swoje rzeczy, jakby nie miała zamiaru tu wrócić.

Przyglądałam się temu beznamietnie, nawet się nie zastanawiając, gdzie będzie tej nocy spała. Skoro nie chciała przebywać w tym samym pomieszczeniu co ja, to już był jej problem. Zająłam się w pełni zmianą pościeli na moim łóżku, bo w tej nie miałam zamiaru spać. Na szczęście miałam zapasową w walizce ponieważ wiedziałam, że w akademikach dbają o nie byle jak, albo wcale. Robiłam to w trochę ostentacyjny sposób, ale tym samym dawałam znać, co myślę o niej i jej chłopaku. *Witaj, nowa szkoło!*

Nuda? Nie będę miała czasu, aby na nią narzekać.

Rozdział 2

Szczęśliwe dni są wtedy, kiedy możemy spotkać na swojej drodze ludzi takich jak my i realizować swoje pasje.

Andrzej Wajda

Alyssa

Następnego dnia wstałam z mocnym postanowieniem, że już nie pozwolę na żadne bójki wywołane przeze mnie, ale w innych przypadkach mogą się bić, ile wlezie. Moja współlokatorka spała na swoim łóżku, do którego wróciła nad ranem, tłukąc się tak bardzo, że nie miałam wyjścia i musiałam otworzyć drzwi. Przez chwilę miałam ochotę wydrzeć się na nią, gdzie podziała klucze, ale dotarło do mnie, że zrobiła to specjalnie, więc tylko warknęłam na nią i zanurzyłam się w ciepłej pościeli, chcąc jeszcze przez kilka godzin wypocząć.

Zastanawiałam się, co taka dziewczyna jak ona – zgrabna, ładna i wysportowana (o czym świadczyły jej trofea na półce przy biurku) robiła z takim idiotą. Będąc na jej miejscu, rzuciłabym tego jej, pożałuj Boże, chłopaka. Jak facet może tak mówić o drugiej osobie i w dodatku szarpać kobietę? Nawet nie chciałam myśleć, jak mógł ją traktować, skoro mnie, obcą osobę, potrafił tarmosić.

Kiedy spojrzałam na swoje ramię, zauważyłam odznaczające się na nim siniaki, jakie wczoraj sprawił mi ten dupek.

Wiedziałam, że za kilka dni znikną, ale i tak będę roztrząsała tę sytuację tygodniami. Nic mi jednak nie da wpatrywanie się w dowody z wczorajszego wieczoru, więc postanowiłam się ubrać. Postawiłam na standardowy zestaw: czarne jeansy, biała koronkowa bluzka i trampki w takim samym kolorze.

Na nadgarstki założyłam ozdoby – na prawą rękę szeroką bransoletkę sznurkową, którą owija się osiem razy. Wykonana była ze skręcanych sznurków w kolorach miodowym, brązowym i srebrnym, a na jej końcu przyczepiona była zawieszka z napisem: „Never give up”. Dostałam ją od Stevena kilka lat temu i wszędzie ją ze sobą zabierałam. Natomiast na lewej ręce zaپیłam zegarek ze skórzanym paskiem, kilkakrotnie zakręcanym na nadgarstku, z ręcznie robioną zawieszką w kształcie koniczyny. Był to z kolei prezent od Alexa.

Już ubrana i wyszykowana wyszłam z łazienki i zabrałam swoją torbę bawełnianą, do której zapakowałam podręczniki, słuchawki, telefon i portfel. Do ręki wzięłam plan zajęć i książkę, którą obecnie czytałam. Tym razem był to kryminał autorstwa Harlana Cobena. Miałam jeszcze godzinę, żeby dotrzeć na zajęcia, dlatego mogłam na spokojnie usiąść i sobie poczytać, a tutaj nie byłoby to możliwe.

Conor

– Daniels! Jak zaraz się nie ogarniesz, zostaniesz zdjęty z boiska! – Głos trenera dochodził zza mnie. Posłałem oczko dziewczynie przede mną i odwróciłem się w kierunku stadionu. Wiedziałem, że może zbytnio ryzykowałem, zachowując się, jakby trening mnie nie obchodził, ale nie moja wina, że nie mogłem przejść obojętnie obok pięknej dziewczyny. I to w dodatku takiej, u której było na co popatrzeć.

– Trenerze, przecież trening się już zakończył – stwierdziłem beztrosko.

– Nie dla wszystkich. – Wskazał ręką na pozostałych członków drużyny, którzy kończyli swoje karne pompki. – A teraz jako dobry kapitan pomożesz im. Czterdzieści pompek i wtedy skończycie trening.

– Wieczorem, mała. – Klepnąłem ją w pośladek i podbiegłem do pozostałych.

Matt, Ethan i Daniel ledwo zipali, ale to była ich wina. Mówiłem im, a raczej przypominałem kilka razy i to dobitnie, że dzisiaj mamy trening i nie powinni się spóźniać, ale woleli zabalować z dziewczynami i taki był skutek.

Pomimo tego, w jaki kretyński sposób się zachowali, trener nie mógł ich wyrzucić, bo dobrze wiedział, że i ja bym odszedł. Strata czterech najlepszych zawodników nie byłaby mu na rękę, tym bardziej że zbliżały się rozgrywki, a on lubił wygrywać.

– Debile – wypaliłem między pompkami.

Nie był to dla mnie jakiś wielki wysiłek, ale w tej chwili mógłbym się zajmować czymś lepszym niż ćwiczenia, a szczególnie osobą o długich nogach aż po szyję, z cyckami jak marzenie i tyłkiem idealnym do klapsów.

Może traktowałem te dziewczyny przedmiotowo, ale one robiły dokładnie to samo, więc nie miałem wyrzutów sumienia, zaciągając je do łóżka. Większość z nich siedzących na trybunach, tylko czekała na to, aż ktoś z drużyny ich wypatrzy, aby mogły sobie odhaczyć, że przeleciały sportowca.

Miałem dwadzieścia lat i byłem na ostatnim roku studiów z biznesu i zarządzania, a futbol amerykański to była tylko moja pasja, nie kariera na przyszłość. Po studiach chciałem przejąć firmę ojca zajmującą się kupnem firm, które bankrutują. Za pomocą swoich funduszy miałem zamiar podnosić je na nogi i sprzedawać za wyższą cenę. W ten sposób rodzice zarobili miliony, a pomimo tego nadal planowali dalsze przejęcia. Od dziecka mi się to podobało i nie zamieniłbym tej pracy na żadną inną.

Raz w tygodniu pracowałem z tatą w jego firmie i jedyne, co mi przeszkadzało, to to, że musiałem chodzić w garniturze. To cholerstwo było niezwykle niewygodne, zwłaszcza krawat pod szyją, ale rekompensowało mi to doświadczenie, jakie zdobywałem przy boku mojego rodzica.

Ani razu mnie nie oszczędzał, ale byłem mu za to wdzięczny, bo dzięki temu uczyłem się na swoich błędach, które czasami były bolesne w skutkach. Pokazywał mi, jak w ciągu jednej chwili można stracić miliony, tak jak kilka miesięcy temu, kiedy podjąłem złą decyzję zakupu firmy, która była zadłużona po uszy, a moje działania jeszcze bardziej ją pogłężyły. Każdy inny rodzic byłby wściekły, ale nie mama i tata. Usiedli wtedy przy mnie i wytłumaczyli, jak moje decyzje mogą zaważyć na czymś życiu. Inwestycja i tak się powiodła, ale więcej wtedy straciliśmy, niż zyskaliśmy.

– Stary, sorry, ale Ava chciała spędzić ten wieczór razem ze mną – wyjęczał obok mnie Matt, wytrącając mnie z własnych wspomnień.

– Moja Rosa tak samo – dorzucił się Ethan.

– To samo Sara – zakończył Daniel.

Jako jedyny z nich nie miałem dziewczyny i jakoś nie spieszyłem się do tego. Wołałem się nie ograniczać i mieć co wieczór inną laskę. Nie rozumiałem tego, jak wytrzymywali z jedną i tą samą dziewczyną od wielu miesięcy, a nawet i lat. Przecież to wiało nudą, a tak można było przebierać w dziewczynach. Kiedy miałem ochotę na blondynkę, to ją miałem, a jak wołałem dziewczynę, która lubiła ostry seks, to tak samo.

Trener w końcu się nad nami zlitował i pozwolił nam iść do szatni, do której od razu ruszyliśmy. Zgarnęliśmy po drodze swoje kaski leżące przy brzegu murawy, nie chcąc narażać się jeszcze bardziej, gdyby któryś z nas je zapomniał. A czasami się to zdarzało.

Po drodze zaczęliśmy jeszcze dziewczynę, z którą umówiłem się na wieczór. Już miałem zaplanowane, jak to będzie

wyglądać. Pojedziemy do mnie i zabawimy się do rana. Proste i bez komplikacji. Ta myśl krążyła mi w głowie do momentu, kiedy wyszliśmy na zajęcia. Wstęp do psychologii miał się nijak do mojego kierunku, ale to uczelnia ustalała takie zasady, a stwierdzili, że musimy wiedzieć coś więcej niż tylko wiedza z kierunków, jakie wybraliśmy, więc dodali ten przedmiot każdemu.

To będzie cały semestr nudzenia się na zajęciach, ale jak trzeba, to trzeba.

Alyssa

Po wyjściu z kawiarni leciałam biegiem na uczelnię, a to tylko dlatego, że tak bardzo się zaczytałam w historię. Nie moja wina, że autor potrafił trzymać czytelnika w napięciu, więc zapomniałam o całym świecie i o tym, że miałam godzinę dzielącą mnie od rozpoczęcia pierwszych zajęć.

Spojrzałam na zegarek na moim nadgarstku i dotarło do mnie, że miałam tylko pięć minut, aby dotrzeć na czas do sali. Na szczęście udało mi się to zrobić w ostatniej chwili i nawet zbytnio się nie rozglądałam, tylko ruszyłam do tego samego miejsca co ostatnio. Momentalnie zwolniłam, zauważając, że oprócz dziewczyny z poprzednich zajęć było tam jeszcze kilka osób rozmawiających pomiędzy sobą.

Wśród nich dojrzałam kilku chłopaków, których zapamiętałam z wczorajszego dnia, jednak mój wzrok od razu kierował się na tego, który wyprowadził mnie z równowagi. Dzisiaj jego blond włosy były lekko wilgotne, co udało mi się zauważyć nawet z dużej odległości, a czarny podkoszulek opinał jego klatę jak druga skóra. Może i był przystojny, ale jego arogancja sprawiała, że miałam ochotę mu wygarnąć, co o nim myślałam.

Rozejrzałam się wokół, byleby tylko nie siedzieć z nimi, ale jak na złość w sali nie było ani jednego wolnego miejsca.

– Alyssa, tutaj! – Machała mi dziewczyna.

Wiedziałam, że jak ją zignoruję, po raz kolejny sprawię jej przykrość, a tego nie chciałam. Może i odgradzałam się od ludzi, ale nie potrafiłam być dla nich wredna, dlatego od razu zrezygnowałam z idiotycznego pomysłu wyjścia z sali i skierowałam się w jej stronę.

Przepchnęłam się pomiędzy studentami, którzy posyłali mi wkurzone spojrzenia, ale nie moja wina, że sala była skonstruowana tak, że tylko przechodząc przez cały rząd, można było dopchać się do wolnego miejsca. Pretensje mogli kierować do osoby zarządzającej tym miejscem. Z westchnieniem udało mi się zająć miejsce i dotarło do mnie, że usiadłam pomiędzy nowo poznaną dziewczyną, a tym dupkiem, który wyprowadzał mnie z równowagi. Posłał w moim kierunku szelmowski uśmiech i mogłam się założyć, że miał ich na pęczki i dostosowywał je do każdej dziewczyny.

– Cześć. – Dziewczyna zwróciła moją uwagę, uśmiechając się.

– Cześć – odpowiedziałam niepewnie. Czułam na sobie wzrok chłopaka, ale uparcie go ignorowałam. – Yyy... – zawałałam się, bo dotarło do mnie, że nawet nie wiedziałam, jak miała na imię.

– Ava – pomogła mi, widząc moją bezradność.

– Ava – powtórzyłam z delikatnym uśmiechem.

– To mój chłopak, Matt. – Pokazała na uśmiechniętego chłopaka obejmującego ją w talii. – Obok ciebie jest Conor, potem Ethan i Daniel. Ich dziewczyn akurat nie ma, bo miały coś do załatwienia, ale może spotkamy się innym razem. Może na kawie? – zaproponowała, wybijając mnie z tropu.

Szybko rzuciłam okiem na każdego z nich, z wyjątkiem tego pierwszego – jemu już się przyjrzałam. Ten, który został nazwany Ethanem, miał ciemnoblonde włosy ścięte praktycznie na łyso po bokach i – jeśli można to tak nazwać – oczy w odcieniu błękitu, które wręcz się śmiały. Z kolei Daniel to zupełnie inna sprawa.

Był brunetem, a jego brązowe oczy spoglądały na mnie wnikliwie, jakby chciał przeświecić mnie na wylot.

Wróciłam spojrzeniem do siedzącej obok mnie Avy.

Byłam trochę skołowana, bo dziewczyna zachowywała się, jakbyśmy były najlepszymi przyjaciółkami, a znałyśmy się od wczoraj. Nie byłam przyzwyczajona do takiej bezpośredniości. Nie wiedziałam, jak zareagować, bo dawno nie miałam przy sobie takiej osoby ani nie chodziłam z nikim na kawę – nie licząc Alexa i Stevena. Nie chodziłam też na imprezy, bo tam było zbyt wiele hałasu, pijanych ludzi i idiotów zdolnych wywinąć jakiś numer.

– Nie obraż się, ale nie – odpowiedziałam na jej pytanie.

Po jej minie wiedziałam, że nie takiej odpowiedzi się spodziewała, ale taka już byłam. Przyjaciele ranią, a tego bym nie zniosła. Już raz zostałam zraniona w najbardziej obrzydliwy sposób, co przyczyniło się do moich problemów zdrowotnych i nie chciałam przechodzić przez to po raz kolejny.

– Dlaczego? Coś ci nie pasuje w mojej dziewczynie? – odezwał się tym razem Matt, a reszta się nam przysłuchiwała, jakby wychwycili ciekawy temat. Jego dziewczyna szturchnęła go w bok, ale go to nie ruszało. Był wściekły i nawet się z tym nie krył. Ale to nie tak, że coś do niej miałam.

– Nie szukam przyjaciół. Zostały mi niecałe dwa lata studiów i w pełni skupiam się na nich, więc nie będę miała czasu na spotkania czy babskie wypadki – zakończyłam temat dobitnie, ale wtedy odezwał się mój telefon.

Steven: Kawa po zajęciach? :)

Ja: Nie mam czasu dzisiaj.

Steven: No proszę 🙏

Ja: Nie.

Steven: Issa, nie zostawiaj mnie samego. Jakaś laska się do mnie dobiera. Proszę, bądź moją udawaną dziewczyną.

Ja: A to mój problem, playboyu?

Steven: Bądź dobrą przyjaciółką. Muszę ją jakoś spławić.

Ja: Nie.

Zakończyłam rozmowę z uśmiechem na twarzy i lekkim parsknięciem. Odłożyłam telefon na blat, słysząc jeszcze cztery przychodzące wiadomości. Najwyraźniej bardzo go ta laska przyszpiliła, skoro chciał zastosować tak drastyczne środki, że był zdolny do kłamstwa. Czasami się zastanawiałam, jak te kobiety dawały się nabrać na jego ładną buźkę, ale może to była przyczyna.

– A mówiłaś, że nie szukasz przyjaciół? – odezwał się po dłuższej chwili Conor. Ignorowałam go do tej pory, ale musiałam coś odpowiedzieć, żeby się odczepił.

– Bo nie szukam – powiedziałam, patrząc mu prosto w oczy. Przy okazji wychwyciłam kątem oka, że pozostali przypatrywali się nam z różnymi wyrazami twarzy. Nie przywiązałam do tego zbyt wielkiej wagi i od razu wypaliłam: – Czego? Nie macie własnych zajęć, tylko podsłuchujecie innych?

– Jesteś bardzo niemila, wiesz? – Moją uwagę przyciągnęła Ava.

– Taka już jestem i raczej się nie zmienię – powiedziałam z grobową miną, nie zaszczycając jej nawet spojrzeniem.

Chciałabym otworzyć się na ludzi, ale to nie było łatwe. Zawsze z tyłu głowy miałam w pamięci, jak zostałam skrzywdzona w poprzedniej szkole, i nie wiedziałam, czy będę w stanie po raz kolejny komuś zaufać. Słowa Avey zabołały, lecz nauczyłam się je ignorować na tyle, na ile byłam w stanie.

Poczułam pociągnięcie za ramiona, a z moich ust wydobył się cichy pisk. Na szczęście zajęcia jeszcze się nie rozpoczęły, bo na samą myśl, że mogłabym przerwać wykładowcy monolog i tym samym mu się narazić, poczułam ogarniające mnie przerażenie. Byłam dobrą uczennicą i taką chciałam pozostać, dlatego ktokolwiek obejmował mnie za ramiona i w dalszym ciągu nie puszczał, lepiej, żeby miał dobry powód.

– Jesteś strasznie niemiła, Issa. Nie tak cię wychowałem. – Od razu rozpoznałam głos Stevena, który najwyraźniej dobrze się bawił z tego, że nie czułam się komfortowo, kiedy obejmował mnie przy tak wielu ludziach. – Cześć, wam – zwrócił się do reszty, czym mnie zaskoczył.

– Steven, znacie się? – dopytała Ava. Przenosiła wzrok na mnie, a potem na niego, jednak miałam wrażenie, jak trybiki w jej głowie kręczą się i zmierzają w całkowicie innym kierunku.

– Czy my się znamy, Issa? – Przyciągał mnie mocniej do siebie.

– Wolałabym, żebyś w tym momencie był kimś obcym – wyburczałam.

– Ranisz mnie.

– Gdzie ta laska, co cię obłapia? – Rozejrzałam się i wyłapałam wzrok blondynki.

– Wypraszam sobie! – Dziewczyna obok niego prychnęła, podniosła się z miejsca, poprawiając spódniczkę, spod której wystawały jej majtki i wyszła z sali.

– Ups, ale wtopa – zaśmiałam się pod nosem.

– Dzięki ci, młoda, za twoją obecność. Była strasznie nachalna, ale ciało...

– Stop, stop, stop, nie chcę wiedzieć więcej! – Zatkaną mu usta ręką i zmroziłam go wzrokiem. Coś w jego spojrzeniu mi się nie podobało. I oczywiście nie musiałam długo czekać na jego reakcję. Poczułam, jak polizał mnie językiem po wnętrzu dłoni, na co od razu się wzdrygnęłam.

– Zawsze działa. – Zaśmiał się, jakby był z siebie niesamowicie dumny i wypuścił mnie z ramion.

– Ble! – Wytarłam dłoń o spodnie. – Jesteś jak dziecko.

– Jestem starszy. – Wypiął pierś, a że znajdował się na tyle blisko, uderzyłam go w nią prosto z pięści, przez co skrzywił się z bólu. Miałam mocny cios, jeśli bardzo tego chciałam, a w tej chwili nic bardziej mnie nie motywowało, jak zrewanżowanie mu się.

- Oj, przepraszam. – Udawałam skruszoną. – Bolało?
- Jędza. – Pociągnął mnie za włosy.
- Jesteś mi coś winny – wytknęłam mu.
- Niby za co?
- Pomogłam ci chyba. – Pokazałam na puste miejsce po dziewczynie.
- Sama poszła.
- A wtedy na kempingu z tą blondyną, albo na imprezie po szkole, kiedy Wendy wskoczyła ci na kolana i powiedziała, że chce, żebyś zabrał ją na przejażdżkę kucykiem, i wtedy, kiedy twoi rodzice... – Zatkanął mi usta dłonią. Miałam déjà vu.
- Czego chcesz? Zabrać cię na imprezę?
- A w życiu! – Nie lubiłam ich, bo pełno na nich pijanych ludzi, którzy marzyli tylko o tym, żeby się z kimś przespać. Desperaci.
- Więc czego chcesz?
- Jesteś ze mną na zajęciach, więc chyba nie muszę na nie chodzić. Wystarczy, że będę miała notatki i zaliczę przedmiot. – Mrugnęłam zalotnie oczami, przekonując go do mojego pomysłu.
- Nie chcę burzyć ci planów, ale on sprawdza obecność co piętnaście minut.
- Cholera – wyszeptałam żartobliwie, bo nawet przez myśl mi nie przeszło, aby rezygnować z zajęć. Mogłam się z nim troszeczkę podroczyć i to też zrobiłam.
- Nie przeklinaj – wytknął mi jak małemu dziecku.
- Pójdiesz ze mną na siłownię – rozkazałam. – Muszę trochę poprawić formę. – Stwierdziłam, że mogłam go jakoś wykorzystać, bo chodzenie samej jakoś do mnie nie przemawiało. A poza tym na siłowni kręciło się wielu chłopaków chcących pokazać, jak to oni są napakowani, a nie potrzebowałam, żeby ktoś się przy mnie kręcił. Był swoistego rodzaju ochroną przed populacją rodzaju męskiego, która niezwykle zaczynała mnie drażnić, począwszy od osobnika siedzącego obok mnie.

– Niech będzie. – Pocałował mnie w głowę i usiadł na swoim miejscu, kiedy profesor wszedł do sali.

Zauważyłam, że pozostali w dalszym ciągu przypatrywali nam się z zainteresowaniem, ale nie miałam zamiaru im tego tłumaczyć. Jeśli chcieli myśleć, że jesteśmy razem, to już ich problem, a ja nie znałam ich na tyle, aby zwierzać im się z moich prywatnych spraw.

Zajęcia się zaczęły, więc każdy skupił się na notowaniu. Tym samym ja przestałam być centrum zainteresowania.



Po zajęciach zebrałam notatki i schowałam je do torby. Ava próbowała jeszcze kilka razy mnie zagadnąć, ale odpowiadałam półsłówkami, co nie podobało się jej znajomym. Postanowiłam, że na następnych zajęciach usiądę gdzieś indziej, bo nie potrzebowałam takich dramatów w swoim życiu.

– Panno Callahan, niech pani na chwilę zostanie. – Profesor Nelson siedział przy swoim biurku i czekał. Steven spoglądał na mnie, ale machnęłam mu ręką, żeby poszedł. Kiedy wszyscy zniknęli, podeszłam do nauczyciela, zastanawiając się, o co może chodzić.

– Tak? – zapytałam spiętym głosem. Obawiałam się, że jednak zmienił zdanie i nie będzie chciał być moim opiekunem. Wcale bym mu się nie dziwiła, bo kto by chciał uczyć kogoś takiego jak ja. Zaciśnęłam mocniej dłoń na pasku torby i stłumiłam emocje, które chciały nade mną zapanować.

– Chciałbym, żebyś poprowadziła zajęcia dla młodzieży, która nie radzi sobie w życiu – powiedział, całkowicie mnie zaskakując. – Niektóre osoby są po samookaleczeniach, zażywaniu narkotyków czy leków.

– Dlaczego ja? – Nie spodziewałam się czegoś takiego, a nawet nie chciałam wracać do przeszłości, która od czasu do czasu

dawała o sobie znać. Kiedy profesor robił coś takiego, jeszcze bardziej to odczuwałam.

– Bo wiesz, jak to jest – odpowiedział szczerze. – Mnie nie ufają, bo nie wiem, jak to jest, co wiele razy podkreślali. Jestem po siedmiu spotkaniach z nimi, a nie widzę żadnego postępu. Ty byś do nich dotarła. Słyszałem o tobie wiele od Brandona i wiem, że jesteś wyjątkowa, dlatego ci to proponuję. – Ufność w jego oczach złapała mnie za serce, jednak pokładał we mnie zbyt wiele nadziei.

– Niech mnie pan nie zrozumie źle, ale nie chciałabym do tego wracać. Za dużo mnie to kosztowało. Wie pan, co zrobiłam i dlaczego. – Na samo wspomnienie tamtych chwil coś ścisnęło mnie w środku. To był dla mnie niezwykle trudny i dramatyczny w skutkach czas, ale nie poddałam się, bo miałam przy swoim boku bliskich, którzy mnie wspierali.

– Wiem, ale sądzę, że dzięki tobie mogą zrozumieć, że dalej też da się żyć. Przemyśl to, dobrze? – mówił dalej.

– Przemyślę to, ale niczego nie obiecuję. – Oczy zrobiły mi się szkliste, dlatego czym prędzej się pożegnałam i wyszłam z sali.

Tuż po przekroczeniu jej progu zauważyłam Stevena rozmawiającego z całą grupą, która siedziała obok mnie na zajęciach. Kiedy tylko mnie zauważył, zmarszczył brwi i szybko zmierzał w moim kierunku.

– Co się stało? – zapytał, wycierając łzy z moich policzków. Dopiero teraz uświadomiłam sobie, że płaczę, a oni są tego świadkami. Pokręciłam głową, nie chcąc o tym rozmawiać, i czym prędzej zapanowałam nad własnymi emocjami, bo była to niezwykle trudna rozmowa.

– Nic takiego. – Przytuliłam się do niego, ignorując wszystko wokół. Słyszałam, że Ava coś mówiła, ale nie wiedziałam co i nawet mnie to nie obchodziło.

Myślałam nad tym, co mi powiedział profesor, i zastanawiałam się, czy dałabym radę. Rok temu powiedziałabym, że zwariował

i nie ma mowy. Ale teraz, wiedząc, ile osób mi pomogło, i to bezinteresownie, nie byłam tego taka pewna. Wysłałam z traumy silniejsza, choć z zaniżoną samooceną, ale mogłam pomóc innym.

– Już lepiej? – zapytał, kiedy podniosłam na niego wzrok.

– Tak.

– Teraz powiesz, co się stało?

Spojrzałam na pozostałych.

Ava wyglądała, jakby chciała kogoś uderzyć, a jej chłopak nie był wcale lepszy. Jeszcze chyba nigdy w całym moim życiu obca osoba tak się mną nie przejmowała, dlatego tym trudniej było mi ignorować dziewczynę, która wyciągała do mnie przyjacielską dłoń raz za razem, niezrażona moim zachowaniem.

– Nic złego. Muszę coś po prostu przemyśleć, a to sprawia, że wracam do tego, co wydarzyło się w przeszłości. – Poklepałam go po piersi. – Nie martw się, nie zrobię tego, co tamtym razem.

– Issa. – Westchnął.

– Chodźmy na kawę. – Pociągnęłam go za ramię. Popatrzyłam na Awę i zrobiłam coś, czego nie powinnam, jednak spoglądała na mnie w taki sposób swoimi pięknymi piwnymi oczami, że nie mogłam inaczej. Tak bardzo chciałam znowu zobaczyć, jak to jest się przyjaźnić, więc nie żałowałam swoich kolejnych słów: – Chcecie iść?

– Tak! – Klasnęła w dłonie niezwykle szczęśliwa i zaczęła podskakiwać w miejscu. Gdyby ktoś mi powiedział, że zobaczył ją w takiej sytuacji, pewnie bym nie uwierzyła, ale byłam tego świadkiem. Nie mogłam zrozumieć, jak ta niezwykła dziewczyna potrafiła w ciągu sekundy sprawić, że mój humor automatycznie się zmieniał i czułam niezwykle spokojny. – Idziemy, chłopcy! – zarządziła, popychając ich w stronę wyjścia.

Patrząc na nią, widziałam siebie sprzed kilku lat, ale ta Alyssa już nie żyła. Dwa lata temu narodziła się zupełnie inna, taka, która nie była już tak naiwna, jednak z nadzieją w sercu na lepsze jutro.

– Jest trochę podobna do ciebie? – Steven odgadł moje myśli, a ja mogłam się tylko uśmiechnąć.

Rozdział 3

Przyjaciele są jak ciche anioły, które podnoszą nas, kiedy nasze skrzydła zapominają, jak latać.

Antoine de Saint-Exupéry

Conor

Wszedłem do firmy ojca jak co tydzień, rozmyślając o wczorajszym dniu. Wymigałem się od kawy z grupą przyjaciół, wróciłem do siebie i zaprosiłem Samanthę na noc. Kiedy tylko przekroczyła próg mojego pokoju, od razu się za nią zabrałem. Nie pieprzyłem nikogo od dwóch tygodni i mój przyjaciel domagał się uwagi. Spędziła u mnie całą noc, a rano nie chciała wyjść i wyobrażała sobie nie wiadomo co, więc musiałem jej powiedzieć, co o tym myślę. Na koniec dostałem wtwarz, ale warto było. Miałem spokój, a kolejny podbój tylko czekał.

– Coś ty taki uśmiechnięty? – Ojciec klepnął mnie po plecach i dołączył do mnie przy windzie.

– Miałem udaną noc – powiedziałem z głupim uśmiechem, bo nauczyłem się, żeby niczego przed nim nie ukrywać. Nasza relacja była niezwykle luzacka i kiedy potrzebowalem rady, zawsze mogłem na niego liczyć. William Daniels był dla mnie wzorem do naśladowania, a moja mama Leila – niesamowicie czułą i kochaną kobietą.

– W kogo ty się wdałeś, smarkaczu? – Pokręcił głową zrezygnowany i poprawił krawat, który był ciasno zawiązany na jego szyi.

– W ciebie. – Parsknąłem śmiechem, gdy spojrzał na mnie jak na wariata.

Tata i ja od zawsze się rozumieliśmy. Może to dlatego, że urodziłem się, kiedy miał osiemnaście lat, a mama siedemnaście. Byli młodzi, ale dali radę nawet wtedy, gdy ich rodzice namawiali ich na to, żeby mnie oddali. Oni po prostu spakowali się i tego samego dnia opuścili własne domy, nie oglądając się za siebie, dlatego tak bardzo byłem z nimi zżyty. Mieć takich rodziców to niezwykle wyróżnienie i każdego dnia pokazywałem im, jak bardzo ich kocham.

Miesiąc później byli już po ślubie i pomimo tego, że wynajmowali jednopokojowe mieszkanie, ani razu nie narzekali. Mama dorabiała, sprząając u bogatych ludzi, dopóki była w stanie, a ciąża tak bardzo jej nie wykańczała, tata natomiast pracował na budowie przez całe dni. To wiązało się z tym, że każde z nich rzuciło szkołę.

Po czterech latach postanowili rzucić się na głęboką wodę i kupili upadające przedsiębiorstwo za bezcen. W ciągu trzech miesięcy postawili je na nogi i sprzedali za trzykrotnie więcej, niż zapłacili. Potem jakoś tak samo poszło i kupowali coraz więcej i więcej, aż musieli zatrudnić ludzi. Teraz mogli odpocząć i cieszyć się życiem, a ja zajmę się wszystkim.

Ktoś mógłby powiedzieć, że byłem głupcem, aby w wieku dwudziestu lat, mając bogatych rodziców, zamiast zabawy wybrać pracę, ale to było dzieło ich życia i nie mogłem pozwolić, aby zostało zniszczone. Robiłem to, bo uwielbiałem patrzeć, z jakim zapałem oddawali się swojej pasji, a nie dlatego, że musiałem.

– Jak w szkole? – Wsiadliśmy do windy i tata od razu zaczął ten sam temat co zawsze.

– Dobrze – odpowiedziałem, bo w sumie nic się nie zmieniło. – Został mi już ostatni semestr i mogę w końcu was odciążyć. – Spojrzałem na niego, kiedy i on popatrywał w moim kierunku zamyślony.

– Synu, jeśli tego nie chcesz, a wolisz grać, zrozumiem. Chcę, żebyś w życiu robił to, co cię uszczęśliwia, a nie to, co my chcemy, żebyś robił. – Ktoś mówił, że nie ma idealnych rodziców. Moi byli przykładem, że jednak są wyjątki. Do niczego mnie nie zmuszali, zawsze byli po mojej stronie i wspierali mnie jak najmocniej.

– Ale chcę, tato – sprostowałem. – Lubię tu pracować, bo widzę, że mogę wiele zmienić i podoba mi się to. Kariera sportowca nie jest dla mnie.

Bez dalszej rozmowy wysiedliśmy z windy i rozeszliśmy się do swoich gabinetów. Tak. Miałem swój gabinet tuż obok mojego taty. Tak było wygodniej, bo nie wchodziliśmy sobie w drogę i mieliśmy dla siebie przestrzeń. Wcześniej to był gabinet mamy, ale po tym, jak odeszła z firmy i wołała zająć się domem, bez wahania go po niej przejąłem.

Zajmowałem go już prawie półtora roku, ale ani jednej rzeczy w nim nie zmieniłem, ponieważ oddawał on duszę mojej mamy. Ściany w beżowych kolorach, na których było od groma obrazów w różnych stylach i wielkościach. Były jej pasją i przypominały mi o jej obecności. To samo biurko, ten sam fotel, te same meble, ta sama kanapa. Kiedy rodzice zaproponowali, że mógłbym zmienić wystrój, od razu ich zapewniłem, że tak jest idealnie.

Bez zbędnej zwłoki wziąłem do ręki papiery, które zalegały na biurku od tygodnia, i zabrałem się do pracy.

Coś mi się zdawało, że spędzę nad nimi kilka dni, ale jak chciało się przejąć firmę po rodzicach, nie miałem innego wyjścia. W ten sposób mogłem przez chwilę zapomnieć o pewnej dziewczynie, która nie mogła mi wyjść z głowy. To było

niezwykle dziwne, bo nigdy mi się to nie zdarzyło, ale jej tajemniczość sprawiała, że chciałem bliżej ją poznać. Niby cicha i spokojna, a jednak miała w sobie coś niesamowitego. Jakby wielką tajemnicę do odkrycia.

Potrząsnąłem głową, aby skupić się w pełni na pracy, i spojrzałem na pierwszy dokument.

Alyssa

Jak tylko wróciłam z zajęć, mojej współlokatorce znowu odbiło i zaczęła się pakować. Stwierdziła, że nie będzie mieszkać z taką wariatką jak ja. Nic się nie odzywałam, tylko siedziałam na łóżku, założyłam nogę na nogę i obserwowałam, jak wynosi swoje kartony z pokoju. Sama była wariatką, skoro postanowiła zostać z takim popapranym chłopakiem, ale to była jej decyzja, nie moja.

Teraz miałam pokój tylko dla siebie, i to przez cały semestr, chyba że ktoś się przeniesie, ale było to mało prawdopodobne. A nawet jeśli mi kogoś przydzielą, cieszyłam się spokojem, ile mogłam. Spałam do dziesiątej, bo pierwsze zajęcia miałam dopiero o dwunastej, co wydawało mi się dziwne, ale szło się przyzwyczaić. Ten, kto twierdził, że studia to wstawanie o świecie i harowanie do późnych godzin, jednak się mylił.

Postanowiłam skorzystać z okazji i pobiegać, a że była ładna pogoda, to od razu podniosłam się z łóżka. Ubrałam się w czarny sportowy stanik na szerokich ramiączkach, do tego w tym samym kolorze spodnie do kostek i buty sportowe. Włosy związałam w kucyk na czubku głowy, zabrałam jeszcze telefon, który przyczepiłam na ramieniu, i słuchawki do kompletu. Teraz byłam gotowa, aby się spocić.

Wyszłam na świeże i ciepłe powietrze, puszczając na telefonie muzykę, a w uszy włożyłam słuchawki. Zrobiłam jeszcze szybko rozgrzewkę, rozciągając się dobrze i wiedząc, że jeśli tego

nie zrobię, mogłam sobie coś uszkodzić. Nauczyłam się tego na błędach, kiedy pewnego razu skrzyłam kostkę. To była bardzo bolesna nauczka, ale zrozumiałam wtedy, że trzeba robić wszystko powoli i z rozmysłem. Po kilku minutach wygibasów zaczęłam bieg.

Mijałam ludzi i słuchałam piosenki Gayle „abcdefu”, nie przejmując się niczym. W ten sposób mogłam odpocząć od szkoły, ludzi, problemów. Każdy sposób był dobry, ale ja znalazłam właśnie taki.

Wbiegłam na wzniesienie przy boisku, a zwirowa droga jasno mi mówiła, że to trasa dla biegaczy. Przede mną roztaczało się wiele pagórków, ale dzięki temu mój wysiłek był jeszcze większy. Ludzie byli różni. Jedni uwielbiali siedzieć przed telewizorem z popcornem w ręce, a ja traktowałam zmęczenie jako coś dobrego. Coś pozytywnego, co pomagało mi wyrzucić z ciała złe myśli.

W momencie poczułam, że coś jest nie tak. Mocne uderzenie w plecy popchnęło mnie do przodu, przez co wyładowałam prawą ręką na zwirowanej drodze, aby zamortyzować upadek. Promieniujący ból rozchodził się po całym moim nadgarstku i pulsował w takt bicia mojego serca. Poruszyłam nim nieznacznie, ale to sprawiło, że bolało jeszcze bardziej.

Wyjęłam z uszu słuchawki zdrową ręką i siedząc tyłkiem na ziemi, obróciłam się do tyłu. Nade mną stał chłopak mojej byłej współlokatorki z mordem wypisanym na twarzy. Jego dłonie były zaciśnięte w pięści, a oczy tak złowieszczo przerażające, że przez chwilę poczułam strach.

– Ty, suko, przez ciebie dziewczyna mnie zostawiła! – wyszczał, pochylając się nade mną.

– Chyba się na tobie poznała, kretynie. – Nie wiedziałam, co mnie podkuśliło, żeby mu pyskować. Zdawałam sobie sprawę, żeby w takich chwilach lepiej przeczekać, nie odzywać się i tylko kiwać głową, bo w przeciwnym razie będzie jeszcze gorzej.

Zrobiłam błąd, bo jeśli wcześniej na jego twarzy widać było mord, w tym momencie pojawiło się na niej coś na kształt manii prześladowczej w stosunku do tamtej dziewczyny, co sprawiło, że od razu pojawiła się we mnie obawa. Wiedziałam, że było z nim coś nie tak, ale nie przypuszczałam, że był aż tak nieobliczalny. Całe lata żyłam w strachu, więc teraz opanowanie emocji to coś niesamowicie trudnego.

Pochylił się nade mną i złapał mnie za ramię. Skuliłam się na ziemi, czekając na nieuniknione, jednak uścisk na mojej ręce zniknął w ciągu jednej chwili.

– Wszystko w porządku? – Wzdrygnęłam się na dotyk obcej osoby. Podniosłam wzrok i zauważyłam przed sobą Matta. Na jego twarzy zobaczyłam zmartwienie pomieszane ze współczuciem. – Chodź. – Objął mnie w pasie i stanowczo podniósł do pionu. Byłam tak skołowana, że mogłam tylko stać i śledzić rozwój wydarzeń.

– Lubisz bić dziewczyny? – rzucił Matt.

Spojrzałam w stronę chłopaka, który mnie zaatakował, a tam Ethan wraz z Danielem popychali go, a ten drugi dodatkowo uderzył go pięścią w brzuch. Skrzywiłam się, bo to musiało boleć, jednak z jakiegoś powodu ani przez chwilę mu nie współczułam. Myślałam, że coś do niego dotrze, ale to były płonne nadzieje. Takie osoby się nie zmieniały. W dalszym ciągu popychali go i szturchali, ale w końcu odwróciłam wzrok, nie chcąc na to patrzeć.

Ból w ręce przypomniał mi o tym, że nie wszystko było w porządku. Zaczęłam oglądać ją z każdej strony i nawet zauważyłam opuchliznę, a kiedy próbowałam nią poruszyć, syknęłam z bólu. Było coraz gorzej i obawiałam się, że nie wyeliminuje z tego nic dobrego.

– Pokaż. – Matt pochylił się nade mną i dotknął mojego nadgarstka.

– Ała! – pisnęłam, wyszarpując rękę z jego uścisku, co tylko wzmogło ból. Jęknęłam po raz kolejny i musiałam wyglądać przy tym jak dziecko, ale to tak bardzo bolało.

– Co z nią? – zapytał Daniel. Pozostała dwójka podeszła do mnie, a ja rozejrzałam się za moim oprawcą, ale nigdzie go nie było.

– Uciekł, debil – stwierdził Ethan, widząc mój rozbiegany wzrok.

– Chyba jest złamana – oświadczył Matt, a ja mogłam tylko pytać siebie, dlaczego to musiałam być właśnie ja.

– Możesz wyjąć mój telefon? – Pokazałam Mattowi rękę, na której przyczepiony był telefon.

– Jasne. – Po chwili mi go podał. – Proszę.

– Dzięki. – Prawą rękę przycisnęłam do piersi, chcąc ją odciążyć i przez przypadek nie urazić, a drugą zacisnęłam na urządzeniu. Byłam praworęczna, dlatego operowanie lewą ręką było mi nie po drodze. Udało mi się w końcu wybrać numer do Stevena i czekałam na połączenie. Jeden sygnał, drugi, trzeci, czwarty, piąty po czym włączyła się poczta głosowa. Spróbowałam jeszcze raz i nic. Będę musiała poradzić sobie sama.

Spojrzałam na stojących przede mną chłopaków, którzy – jak teraz zauważyłam – byli ubrani w stroje sportowe. Najwyraźniej dostrzegli z boiska, że coś się dzieje i od razu zareagowali.

– Dziękuję za to. – Zatoczyłam ręką koło. – Za wszystko w sumie.

– Nie ma za co. – Matt wyszczerzył się na moje słowa. – Może zawieźć cię do szpitala, bo to nie wygląda za dobrze?

– Dam sobie jakoś radę. – Westchnęłam i zaczęłam masować ręką czoło, zastanawiając się, jak mam się dostać do lekarza. Nie miałam samochodu, bo za bardzo bałam się nim jeździć, a nie znałam tu nikogo poza Stevenem, który jak na złość nie odbierał telefonu.

– Nie kombinuj, tylko chodź, podwieziemy cię – rzucił Ethan.

– Naprawdę dam sobie radę. – Próbowałam ich jakoś przekonać, ale ich miny mówiły mi tylko tyle, że nie wierzą w to. Matt pomimo moich protestów wziął mnie pod ramię i zaczął prowadzić w stronę parkingu usytuowanego za boiskiem. Sama nie wiedziałam dlaczego, ale poddałam się i szłam przy nich jak posłuszny piesek.



To były trzy najgorsze godziny w moim życiu. Po dotarciu do szpitala czekałam godzinę na to, żeby w ogóle przyjął mnie jakiś lekarz, potem łaskawie zabrali mnie na badanie krwi, po którym znowu musiałam wrócić na korytarz, a na koniec prześwietlenie, na które czekałam kolejną godzinę. Służba zdrowia rządziła się swoimi prawami, ale to była lekka przesada, tym bardziej że na korytarzu na oddziale ratunkowym było praktycznie pusto.

W tym czasie chłopcy nie odstępowali mnie na krok. Przynosili wodę, sok, ciastka, a nawet kanapki z automatu. Nie pamiętałam, kiedy jakaś obca osoba zrobiła dla mnie coś takiego. Matt nawet zaczął krzyczeć na pielęgniarkę, domagając się lekarza, co ani trochę nie pomogło, a to tylko po tym, jak z bólu nie wytrzymałam i kilka łez popłynęło po moich policzkach.

Wygłądało to niezwykle komicznie, gdy ja, taka mała, siedziałam skulona na krześle, zastanawiając się, kiedy to się skończy. I trójka postawnych sportowców, którzy nadal mieli na sobie swoje stroje.

Chłopcy mogli tylko siedzieć i przypatrywać mi się ze współczuciem. W końcu po trzech godzinach zostałam poproszona do gabinetu lekarza, na co odetchnęłam z ulgą, bo chciałam jak najszybciej opuścić to przeklęte miejsce.

– Dzień dobry. Proszę usiąść – nakazał lekarz, spoglądając na mnie znad okularów w wielkiej, kwadratowej oprawie. – Na prześwietleniu nie widać złamania, ale niestety doszło do naderwania ścięgna. Założymy opaskę uciskową na dwa tygodnie – wyrzucił z siebie jak z automatu.

– Dobrze, ale mogłabym dostać coś na ból, bo zaraz tu normalnie zejdę – poprosiłam, bo jeszcze chwila, a zacznę wyć z bólu i nie będzie mnie obchodzić, co pomyślą inni.

– Pielęgniarka nie podała pani leków przeciwbólowych? – zapytał zaskoczony.

– Nie. – Pokręciłam głową i miałam wrażenie, jakby z tego wszystkiego i ona zaczynała mnie pobolewać.

– Zaraz to naprawimy. – Podeszedł do szklanej szafki, w której widziałam równo ułożone leki według alfabetu oraz gazy w pojemniku.

Z wielką ulgą patrzyłam w stronę lekarza, jak wyjął niewielką fiolkę, a potem wbił w nią igłę, pobierając odpowiednią ilość leku. Już po chwili zrobił mi zastrzyk, przy czym zastrzegł, żeby nie brać nic więcej, bo może mi to bardziej zaszkodzić niż pomóc. Dopiero jutro rano, jeśli ból będzie nie do zniesienia.

Potem wszystko szło o wiele sprawniej i szybciej. Na mój nadgarstek została założona czarna opaska uciskowa i albo to moja wyobraźnia, albo od razu odczułam ulgę. No może w pewnym stopniu było to spowodowane podanym mi lekiem, ale i usztywnieniem ręki, co nie pozwalało mi na nadmierne ruchy.

– Zobaczymy się za kilka tygodni na kontroli. – Wyciągnął w moją stronę kartkę. – Tutaj masz zalecenia, ale najważniejsze, żebyś nosiła opaskę. Jest ona na tyle wygodna, że można w niej nawet spać, ale do kąpieli możesz ją spokojnie zdjąć. Oczywiście tylko na chwilę i od nowa zakładasz, aby uzyskać jak najlepsze efekty – wytłumaczył mi lekarz, po czym pożegnałam się z nim i wyszłam z gabinetu.

Widok, jaki zastałam, był niezwykle komiczny. Chłopcy w dalszym ciągu na mnie czekali, siedząc na podłodze i podając sobie paczkę z żelkami, zapewne zakupioną w automacie. Kiedy tylko drzwi się za mną zamknęły, momentalnie spojrzeli w moim kierunku i podnieśli się z podłogi.

– I jak? – zapytał jako pierwszy Matt.

– Co powiedział? – dopytał Ethan, patrząc na moją dłoń, jakby zaraz miała wybuchnąć.

– Boli? – zakończył Daniel w tym samym czasie.

– Zabawni jesteście. – Zaśmiałam się z ich synchronicznych pytań, ale i tak odpowiedziałam: – Na szczęście nie jest złamana. Ściągnę tylko zostało naderwane, przez co mam nosić to przez jakiś czas. – Pokazałam im rękę z opaską.

– To dobrze. – Matt odetchnął z wyraźną ulgą.

Coraz bardziej mnie zaskakiwali. Byłam dla nich obcą osobą, a starali się mi pomóc, jak tylko mogli. Nie byłam przyzwyczajona do takich sytuacji, ale było to miłe i pokazywało, że jednak można spotkać w swoim życiu dobrych i bezinteresownych ludzi.

Z tego też względu niezwykle trudno było mi utrzymywać ich z dala od siebie, kiedy oni tak bardzo starali się ze mną zaprzyjaźnić. Od samego początku byli pozytywnie do mnie nastawieni, a ja odpychałam ich raz za razem, coraz bardziej, co nie było miłe z mojej strony. Dotarło do mnie, że byłam dla nich podła, a tak naprawdę nic mi nie zrobili.

– Coś nie tak? – Z moich myśli wytrącił mnie głos Daniela.

Postanowiłam być z nim szczerą, a także z pozostałą dwójką, i powiedzieć im, o czym tak rozmyślałam. Byłam im to winna za to, w jaki sposób mnie potraktowali.

– Po prostu mnie to dziwi, że mi pomagacie. Przecież nie znacie mnie. – Pokręciłam głową.

– Jesteśmy twoimi przyjaciółmi, z czego jeszcze nie zdajesz sobie sprawy. My po prostu wchodzimy w twoje życie i nie

dajemy ci spokoju – odpowiedział Matt z szerokim uśmiechem i pokazał na kolegów, a oni tylko pokiwali głowami, szczerząc się tak samo jak on.

– Nie pamiętam, kiedy ostatnio kogoś takiego miałam. – Po moich słowach z ich twarzy zniknęły uśmiechy. – Idziemy? – zapytałam, przerywając ciszę, jaka zapanowała, i nie czekając na nich, skierowałam się do wyjścia.

I po co ja to powiedziałam?

Brak przyjaciół to przecież nic złego.

Prawda?